

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Dolna Panny Marii, ulica Peowiaków, ulica Pstrowskiego, ulica Bernardyńska, ulica Lipowa, Marzec 1968, Chatka Żaka, Archiwum Państwowe, Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, Archiwum PSK4, Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, Zamek Lubelski, Wojewódzki Dom Kultury, Miejski Dom Kultury, remont siedziby Miejskiego Domu Kultury, 650-lecie Lublina, PZPR, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, statek "Lublin", Akademia Medyczna w Lublinie, prosektorium, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, praca etnografa, Bielski Mieczysław, Meksuła Maryla, Kierski Jerzy, Reinfuss Roman, Szczepowska-Szych Irena, Wdowiak Alina

„Kwiatowy” profesor

Z okolic ulicy Lipowej, poza TPD, gdzie były trzy szkoły w zasadzie: ósemka, dziewiątka i jedynka, to jeszcze druga rzecz, która gdzieś tak siedzi w głowie, chociaż to bardziej na Skłodowskiej, to był narożny dom, gdzie mieliśmy zajęcia z logiki na studiach. Po prostu tam się mieściła filozofia, profesor Narcyz Łubnicki, wtedy rektor Uniwersytetu, miał wykłady, a ponieważ nas było pięcioro na roku, byliśmy dołączani do historyków. Pamiętam historię o dziewczynie, takiej emigrantce i profesorze. Profesor Narcyz Łubnicki był bardzo „narcyzowaty” *nomen omen*, jako „pierwszorocznicy” napisaliśmy w indeksach wszystko tak, jak było na tablicy ogłoszeń, każdy sobie sam wypełniał indeks. Było napisane: „profesor nadzwyczajny Narcyz Łubnicki” a w międzyczasie, jak przyszło do zdawania egzaminu, to on się już „uzwyczajnił” Był szalenie wrażliwy na tym punkcie, musiało być napisane: „profesor zwyczajny” Był egzamin, on był bardzo zdenerwowany, pewnie z innych jeszcze powodów i miał taki zwyczaj, że brał piątkę studentów i przerzucał pytania, od jednego do drugiego. Ja byłam w takiej piątce, gdzie znalazła swoje miejsce dziewczyna, Rosjanka, znaczy nie Rosjanka, Polka –emigrantka z Rosji, zaciągająca tak ślicznie, że naprawdę miło było słuchać. I to biedactwo dostało pytanie, odpowiedziała jako tako, profesor wziął indeks, przeczytał i nagle spurpurowiał, powiedział: „To pani nie wie, jak pani profesor ma na imię?!” a dziewczynę zamurowało, bo ona wzięła tego profesora nadzwyczajnego, zwyczajnego i zapisała samo nazwisko. Wiedziała, że jakiś „kwiatowy” był, więc jak on natarczywie zapytał

kolejny raz o imię, to ona odpowiedziała: „Tiulipan” Indeks wyleciał przez okno, byłam tego świadkiem. Cała piątka oblała, upłynęło parę lat, ja miałam trzydzieści parę. Do restauracji, właśnie do „Słupskiej” knajpy wszedł profesor Łubnicki, biedny tak się porozglądał, wszystko było zajęte. Ja go zobaczyłam, podeszłam i zaprosiłam do swojego stolika. I bardzo świerzbił mnie język, żeby opowiedzieć mu tą historię, ale pomyślałam sobie: „Tylko skrzywdziłabym staruszka”

Data i miejsce nagrania	2019-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"